



PEWNIAK

NUMER 28 / LISTOPAD 2016 r.



W numerze:

Tematy miesiąca

- Jesienna dawka zdrowia
- Szkolny Pulitzer 2016
- Pierwszy dzień listopada
- Nie ma ludzi niezastąpionych?
- Nauczyciel przez duże N
- Licealiści w Starostwie Powiatowym
- Licealiści w Urzędzie Miejskim
- Cenna lekcja wychowawcza
- Sukces ekologiczny Oli Włodarz
- Klasa mundurowa w straży
- Narodowe Święto Niepodległości
- Nasi sojusznicy w Łobzie
- Czas wróżb
- Co z tą odpornością?
- Inwazja hultajów
- Dziewczyny są odważne
- Pracownia odnawialnych źródeł energii

Stale rubryki

Rubryka matematyka

- Szyfr Cezara
- A wszystko to, bo ciebie kocham – matematyko!

Nie (obcy) język polski

- Wartość nauki
- Finałowe dyktando
- Poezja jest drugą twarzą duszy

Labirynt zawodów

- Matka i bizneswomen

Rubryka fotografika

- Warto wiedzieć

Rozmaitości

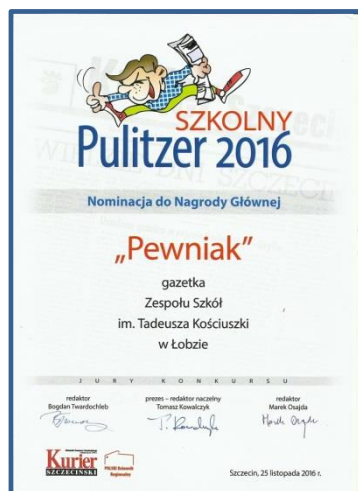
- Refleksje po Światowych Dniach Młodzieży
- Pielgrzymka After ŚDM
- 140 lat tradycji hodowli koni na Ziemi Łobeskiej

Szkoła bez wagarów

- Złota karta
- Światowy Dzień bez Kupowania



www.zslobez.pl



Sobota w straży



Święto Niepodległości



Krokusowa rewolucja



Listopad – liść opadł i jest ciemno. Miesiąc zaczął się, jak co roku, dniem zadumy o życiu, o bliskich, których już nie ma wśród nas, o ludziach, których szczególnie ceniliśmy. Listopadowe smutki dość szybko przeminęły jednak w wirze intensywnej codzienności.

Za najważniejsze wydarzenie tego miesiąca należy uznać 11 listopada. Apel z okazji Narodowego Święta Niepodległości był dla nas szczególną lekcją historii. Niezapomnianych wrażeń dostarczyły również VI Powiatowe Spotkania z Pieśnią Patriotyczną, na których można było posłuchać śpiewu Partycji Szwarczewskiej i Pauliny Karaś.

Tegoroczni maturzyści próbowali swoich sił, mierząc się przez tydzień z arkuszami matury próbnej wydawnictwa Operon. Uczniowie startowali w licznych konkursach, odnosząc duże sukcesy, udzielali się w wolontariacie, przeprowadzali wywiady, poznając różne zawody, a niektórzy uczestniczyli nawet w pielgrzymce.

Redakcja „Pewniaka”



„Rewolucja Krokusowa” to dla „Pewniaka” kolejne wyzwanie. Dwa lata temu po raz pierwszy obsadziliśmy teren przed szkołą krokusami otrzymanymi od „Kuriera Szczecińskiego” w ramach cyklicznych działań „Szkolnego Pulitzera”.

Przygoda Zespołu Szkół z krokusami w Parku Miejskim w Łobzie rozpoczęła się za sprawą p. Renaty Schmidt, jednej z opiekunek gazety, która znalazła w Internecie informację na ten temat. 9 listopada redakcja „Pewniaka” z p. Barbarą Król oraz grupa przyrodnicza ze Szkolnym Kołem LOP „Trzykrotka” i p. Jolantą Abramowską upiększały Łobez, włączając się w ten sposób do akcji środowiskowej. (red.)



Jesienna dawka zdrowia



Przez cały listopad uczniowie naszej szkoły uczestniczyli w spotkaniach związanych z zapobieganiem chorobom cywilizacyjnym, takim jak: nadwaga, otyłość i cukrzyca. Uczniowie mieli możliwość skorzystania z badań profilaktycznych (pomiar BMI, badanie poziomu cukru we krwi, analiza składu ciała) oraz uczestniczenia w zajęciach edukacyjnych z dietetykiem. Celem spotkań było zwrócenie uwagi młodzieży na problem nadwagi, która negatywnie odbija się na zdrowiu, sylwetce i samopoczuciu, w tym także koncentracji i zdolności do przyswajania wiedzy. Na podstawie piramidy zdrowego żywienia pani dietetyk kompleksowo omówiła zasady odżywiania się. Wskazała podstawowe błędy żywieniowe, które popełniamy w codziennym żywieniu. Uświadomiła uczniom, jak ważne w życiu jest to, co i ile spożywamy. (red.)



WYDAWCA: Zespół Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie

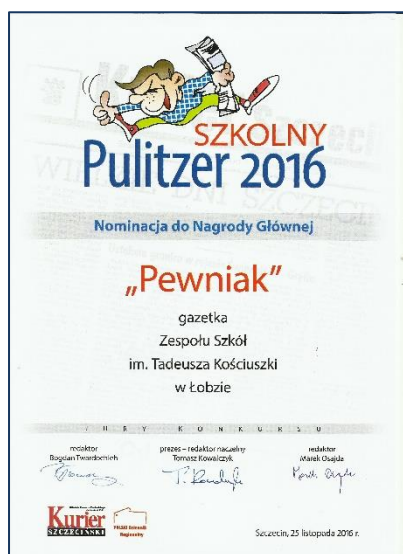
Zespół redakcyjny: Marlena Danylczak, Malwina Michna, Sylwia Kowalczyk, Dawid Kamiński, Gabriela Prygiel

Foto: Jarosław Rudnicki, Magdalena Cerkaska

Rysunek: Krzysztof Afeltowicz, Natalia Kościukiewicz

Opiekunowie: Anna Boguszevska-Wąsowicz, Renata Schmidt, Barbara Król

Gazeta w nakładzie 20 szt. / dostępna na stronie: www.zslobez.pl



Szkolny Pulitzer 2016

25 listopada odbył się XVI finał konkursu „Kuriera Szczecińskiego” „Szkolny Pulitzer”, w którym to nasza ciężka praca została po raz kolejny zauważona. Redakcje 18 gazetek szkolnych z całego województwa uczestniczyły w uroczystości, która odbyła się na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie. W czasie piątkowego spotkania przedstawiciele „Pewniaka” mieli możliwość zwiedzenia Zamku Książąt Pomorskich.

Jako jedno z pierwszych miejsc było nam dane zobaczyć Salę Bogusława X, która wcześniej była kościołem. Jej wnętrze z elementami fauny i flory nawiązuje do epoki renesansu, kiedy powstawał Zamek. W gablotach w Sali Barnima III mogliśmy podziwiać wystawy skarbów Ukrainy. Niektóre eksponaty mają aż 6 tysięcy lat. Ciekawostką było to, że książęta za życia wybierali sobie cytaty z Biblii, które po ich śmierci umieszczano na sarkofagach. Jednak największe zainteresowanie wzbudziła zdecydowanie Cela czarownic. Żelazna dziewica używana do tortur, gdy ktoś nie chciał współpracować, wygląda groźnie, podobnie jak widelki heretyka

wykorzystywane, gdy ktoś nie chciał zamilknąć i głosił herezję (każde wypowiedziane słowo kończyło się ogromnym bólem).

Ostatnią częścią uroczystości była konferencja prasowa z panią dyrektorką Barbarą Igielską i wicedyrektorem panem Wiesławem Lewocem. Redaktorzy każdej z gazetek zadawali pytania dotyczące Zamku. Dowiedzieliśmy się m.in., że prace renowacyjne trwały od 2014 r. i zmodernizowano tarasy, arkady oraz dziedziniec. Co ciekawe, Zamek Książąt Pomorskich współpracuje z Muzeum Narodowym w Warszawie. Udostępnione eksponaty są przewożone specjalnym samochodem wyposażonym we wszystkie elementy chroniące dzieła przed uszkodzeniem. Kolejną zaskakującą informacją było to, że rocznie organizowanych jest około 50 wystaw. Dodatkowo dowiedzieliśmy się, że na pani dyrektorkę największe wrażenie wywarła wystawa o magnaterii. Funkcjonowanie Zamku jest możliwe dzięki pracy 116 osób pełniących przeróżne funkcje. Jedną z nich, pracę dyrektora, polega w wielkim skrócie na realizowaniu założeń, a także pracy papierkowej. Największą niespodzianką była informacja, że w najbliższym czasie pojawią się wystawy z pracami takich malarzy jak np. Pablo Picasso czy też Henri Matisse. Ostatnią z wielu informacji, być może dobrą dla wielu z nas, jest to, że na Zamku funkcjonuje kino. Pomimo, że jest kameralne, ma swój urok. Istnieje możliwość zarezerwowania miejsc, a co więcej, proponowania innych filmów do obejrzenia niż te znajdujące się w repertuarze.

Następnie nadszedł moment uroczystego wręczenia nagród. Oprócz nich każda redakcja otrzymała drobne upominki. Dodatkowo pan Sylwiusz Mołdecki, który prowadzi akcję „Krokusowa rewolucja”, obdarował uczestników gali cebulkami krokusów, które upiększą tereny szkolne. Po uroczystości udaliśmy się do restauracji na obiad. Mimo iż „Pewniak” nie zajął w tym roku miejsca na podium i tak czujemy się wyróżnieni, a przede wszystkim wzbogaceni o nowe doświadczenia.



Sylvia Kowalczyk, Malwina Michna, kl. 2a LO

Pierwszy dzień listopada

Zapewne większość, jeśli nie wszyscy, wie, jakie święto wypada 1 listopada. Tak, chodzi o Wszystkich Świętych - dzień pamięci o osobach, których nie ma już wśród nas. Ale zastanawialiście się kiedyś, skąd się wzięło to święto i czemu wypada akurat tego dnia? Ja tak.

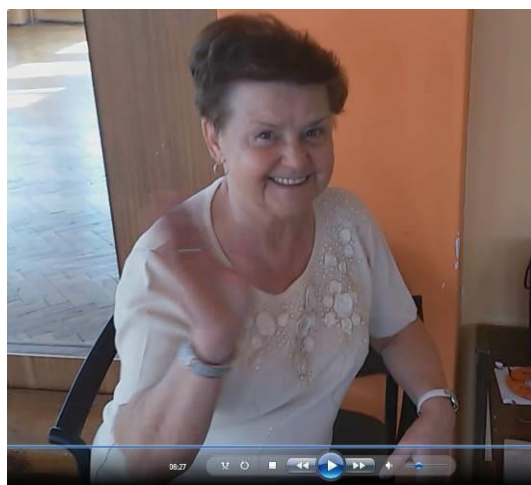
Jego skrócona internetowa definicja podaje, że to uroczystość ku czci wszystkich chrześcijan, którzy osiągnęli stan zbawienia i przebywają w niebie, połączona z następującym po nim Dniem Zadusznym. Dla chrześcijan jest to dzień modlitw za wszystkich wierzących w Chrystusa, którzy odeszli już z tego świata, ale przebywają w czyśćcu i potrzebują naszej modlitwy, by mogli dostać zbawienia.

Wszystkich Świętych najprawdopodobniej wywodzi się ze średniowiecznego wspominania chrześcijańskich męczenników w czasie jednego wybranego dnia. Dokładna data nie jest znana, wiadomo tylko, że wypadało ono wiosną. W późniejszych wiekach zdecydowano się na oddawanie czci wszystkim świętym. Potem zaczęto w tym dniu zwracać uwagę także na pamięć o naszych zmarłych krewnych i przyjaciółach. Gdy chrześcijańscy misjonarze głosili wiarę na ziemiach pogańskich, musieli dostosować datę do miejscowych przekonań. W ten sposób przeniesiono to święto na 1 listopada, co było powiązane choćby z naszymi dziadami. W czasie dziadów zapalano na grobach świece, by wskazać duszom zmarłych drogę w zaświaty oraz zostawiano dla nich na stołach specjalne pokarmy. Do naszych czasów przetrwały pod postacią zniczy, wieńców, kwiatów. Zamiast darów są msze i nabożeństwa za dusze zmarłych.

Karolina Ciemnoczołowska, kl. 3a LO

Wszystkich Świętych to dobry czas na przypomnienie, że w minionym miesiącu - 6 października, pożegnaliśmy panią Teresę Zienkiewicz, osobę nietuzinkową, niezwykłą, szanowaną w środowisku, która całe swoje dorosłe życie oddała Ziemi Łobeskiej.

Pewnie w 1966 r., gdy jako 23-letnia świeżo upieczona absolwentka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, z dyplomem magistra chemii przyjechała do Łobza, nie spodziewała się, że z tym miastem zwiąże swoje życie na zawsze. Gdy zdarzało nam się rozmawiać o początkach pracy pedagogicznej pani Tereski w Liceum Ogólnokształcącym w Łobzie, zaśmiewając się do łez, wspominała, że była chyba jedyną nauczycielką przyjmowaną do pracy przez ucznia. Filigranowa, niewysoka, młoda, ładna dziewczyna, trochę wystraszona nową dla niej sytuacją, weszła do budynku szkoły i stanęła przed rosnącym mężczyzną przekonana, że jest on dyrektorem. Dowcipny uczeń szybko wszedł w przypisaną mu rolę, wysłuchał, pokiwał głową i dopiero po chwili poprowadził w stronę dyrektorskiego gabinetu, powierzając los urodziwej panienki prawdziwemu dyrektorowi. Następnego dnia siedział grzecznie w ławce przed panią profesorem i zgłębiał tajniki tablicy Mendelejewa. Pani Tereska lubiła to wspomnienie.



Lubiła też inne szkolne wspomnienia związane z Jej wychowankami, do sukcesu których dołożyła swoją cegiełkę - Sylwią, która też została chemikiem, od niedawna z tytułem profesora, lekarzami: Adrianem, Wiktorem czy Radkiem. W naszym Zespole Szkół na pełnym etacie pracowała tylko 3 lata - do 30 czerwca 1969 r. Od 1 lipca 1969 r. jej podstawowym zakładem pracy była Terenowa Stacja Sanitarno - Epidemiologiczna w Łobzie, skąd odeszła w 1990 r. na emeryturę. Ale z pracy pedagogicznej nie zrezygnowała - do 1997 r. uczyła na niepełnym etacie w LO, TE, LO dla Pracujących, zawsze gotowa pomóc, gdy potrzebne było zastępstwo.

Zapisała się w kronikach przede wszystkim jako znakomita nauczycielka, troskliwa wychowawczyni, ale także jako opiekunka Spółdzielni Uczniowskiej oraz twórczyni i choreografka zespołu tanecznego. W ostatnich latach pani Tereska związana była ze szkołą poprzez grono naszych wspólnych mażoretek. Jak prawdziwa matka czuła się za nie odpowiedzialna. Zawsze osobiście usprawiedliwiała każdą nieobecność dziewcząt w szkole spowodowaną występami. Nigdy nie odmówiła udziału zespołu w imprezach organizowanych przez szkołę. Ja i moi współpracownicy podziwialiśmy energię tej kruchej kobiety, której życie, tak jak każdego człowieka, nie było wolne od trosk.

Fragment mowy pożegnalnej wygłoszonej przez Jolantę Manowiec,
dyrektora Zespołu Szkół

Nie ma ludzi niezastąpionych?

Pierwszy występ – 22 marca 2014 r. – benefis p. Teresy Zienkiewicz, naszej ukochanej pani Tereski. Byłam tak zestresowana, że nie pamiętam momentu wejścia na scenę. Czy wyszło idealnie? Czy nie popełniłyśmy żadnego błędu? A może złapałyśmy każdą rzuconą pałeczkę? Pewnie nie. Jak zawsze podczas tańca zdarzały się wpadki i pomyłki, ale dla naszej pani trener byłyśmy świetne i mówiła to wszystkim, którzy chcieli słuchać.

Mała osóbką z wielkim sercem – tak na nią mówili. Zawsze skora do pomocy, służyła radą, nie było dla niej rzeczy niemożliwych. Swoją charyzmą zarażała każdego, kto znalazł się w jej pobliżu. Nie można było być smutnym w pobliżu pani Tereski. Nie i koniec. Na próbach pilnowała dyscypliny. Mimo naszych skarg powtarzałyśmy układy po kilkadziesiąt razy, bo „liczy się dokładność wykonywania ćwiczeń”, a z dokładnością było różnie. Koniecznie spięte włosy, brak jakiegokolwiek biżuterii, szeroki, czasami sztuczny, uśmiech – wcześniej o te właśnie rzeczy cały czas były spory – teraz tak bardzo nam tego brakuje. Brakuje kogoś, kto w dobrej wierze nakrzyczy i ustawi na właściwy tor. Kogoś, kto usiądzie i z wypiekami na twarzy będzie słuchał nowinek z życia każdej z nas. Była to taka nasza „mażoretkowa matka”. Walczyła o nas jak o własne dzieci. Zawsze powtarzała: „Jestem z was dumna, a wy bądźcie dumne z tego, że jesteście mažoretkami. To wyróżnienie, a nie powinność.” Swoją chęcią do życia mogłaby obdarować pół świata. Nieraz zastanawialiśmy się, skąd czerpie pokłady energii. Też chciałybyśmy znaleźć takie źródło.

Pani Tereska była kobietą niezastąpioną i mówię to z pełną świadomością, bo podobno nie ma takich ludzi. Odchodząc, zabrała nam część serca. Mimo czasu, który upłynął od jej odejścia, nie pogodziłyśmy się z faktem, że już jej nie zobaczymy. Mamy wrażenie, że wyjechała gdzieś i niedługo wejdzie do naszej sali, elegancka jak zawsze, z torebką w jednej ręce, z parasolką w drugiej, i krzyknie: „Dziewczęta! Wróciłam!”

Magdalena Cerkaska, kl. 4A TZ, mažoretkka



Nauczyciel przez duże N

Pani Wiesława Wyszyńska, praktycznie całe życie związana z Łobzem, była jedną z najbardziej znanych nauczycielek Zespołu Szkół im. T. Kościuszki. W Łobzie ukończyła szkołę podstawową, liceum, a dyplom magisterski („biologia z chemią”) uzyskała w 1975 r. w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Pierwsze lata pracy w zawodzie nauczyciela spędziła w Kąkolewicach, do których często wracała we wspomnieniach. Zawsze podkreślała, że ta szkoła miała bardzo dobrą bazę dydaktyczną.

Od 1972 r. pracowała w naszym liceum i przez 37 lat współtworzyła jego historię. Nie wyobrażała sobie życia bez pracy. Szkoła była jej drugim domem. Zawsze skrupulatnie planowała swoje lekcje. Wszystko, czego się tknęła, robiła perfekcyjnie. Jak magnes przyciągała uczniów zainteresowanych naukami przyrodniczymi. W swojej karierze zawodowej wykształciła sporą grupę nauczycieli, lekarzy, weterynarzy, biotechnologów. Miała też inne sukcesy. Była trzykrotnie wyróżniona Nagrodą Kuratora Oświaty, wielokrotnie Nagrodą Starosty i Dyrektora Szkoły, odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Olimpiady Biologicznej i Złotą Odznaką LOP. Jej uczniowie odnosili jeszcze więcej sukcesów, które trudno byłoby wymienić. Spod jej skrzydeł wyszli finaliści i laureaci wielu centralnych i wojewódzkich olimpiad biologicznych i ekologicznych. Talenty dziennikarskie angażowała do pracy w swojej gazetce szkolnej. Wobec uczniów zawsze była wymagająca, nieustannie mobilizowała do nauki. Dziś wielu z nich wspomina ją jak nauczyciela mistrza.

Jako jej uczennica, wychowanka i po latach koleżanka z pracy, mogę powiedzieć, że miała ogromny wpływ na moje życie. Zaraziła mnie pasją do biologii i zawodu nauczyciela, za co będę jej zawsze wdzięczna. Jako koleżanki „po fachu” często spotykaliśmy się prywatnie. Rozmawialiśmy o swoich ogrodach, roślinkach i planach na przyszłość. Czasem jeździliśmy wspólnie na targi roślin. Z prywatnych relacji przekonałam się, że była człowiekiem niezwykle uczciwym i bardzo ciepłym. Kochała życie, swój ogród i nade wszystko swoją pracę.

Jolanta Abramowska, nauczycielka biologii

Licealiści w Starostwie Powiatowym

Uczniowie klasy 3a LO o profilu matematycznym i jednocześnie uczestnicy innowacji pedagogicznej „Moja przyszłość” realizowanej w Zespole Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie spotkali się 2 listopada ze Starostą Powiatu Łobeskiego panem Pawłem Markiem.

Rozmowa była jednym z działań zaplanowanych w ramach innowacji. Uczniowie zadawali pytania, na które Pan Starosta chętnie i rzeczowo udzielał odpowiedzi. Dotyczyły one analizy możliwości i zagrożeń naszego powiatu oraz oceny słabych i mocnych stron. Zagadnieniami nurtującymi naszą młodzież były sprawy dotyczące strategii rozwoju powiatu w aspekcie udziału Łobza w Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej, współpracy starostwa z gminami wchodzącymi w skład powiatu, bezrobocia oraz obecnej polityki społecznej naszego kraju.

Młodzież doceniła komunikatywność Pana Starosty i ośmieliła się zadać bardziej osobiste pytania. Pan Paweł Marek opowiadał z uśmiechem na ustach o etapach w swoim życiu, które doprowadziły go do zajmowanego stanowiska, a także o wyborach, jakich czasami musi dokonywać. Z racji pełnienia funkcji kierowniczej wielokrotnie uczestniczył w rozmowach kwalifikacyjnych i chętnie podzielił się zdobytą wiedzą i doświadczeniem. Młodemu ludziom, którzy w niedalekiej przyszłości będą ubiegać się o pracę, zdradził, o co z pewnością pracodawca zapyta i jak wywrzeć na komisji konkursowej jak najlepsze wrażenie. Ponadto dał wskazówki dotyczące kłopotliwych pytań mogących pojawić się w trakcie rozmowy.

Uczniom spodobała się otwartość Pana Starosty na problemy i wątpliwości mieszkańców powiatu, a spotkanie uznali za owocne z powodu uzyskania istotnych informacji na temat reorientacji zawodowej i potrzeb naszego regionu. My natomiast, po raz kolejny, przekonaliśmy się o kulturze osobistej i dojrzałości naszej młodzieży. Wbrew temu, co mówią stereotypy, sprawy naszego regionu i kraju nie są młodym ludziom obojętne.

Mirosława Parzygnat i Małgorzata Wojciechowska, realizatorki innowacji



Licealiści w Urzędzie Miejskim

Kolejny etap innowacji zrealizowany! W poniedziałek 28 listopada uczniowie z wraz z opiekunkami spotkali się w Urzędzie Miejskim z panem Piotrem Ćwikłą, Burmistrzem Łobza. Poruszono mnóstwo ważnych i interesujących tematów dotyczących rozwoju naszego miasta i gminy, a także pracy burmistrza i funkcjonowania urzędu.

Najważniejszym z nich były podjęte i planowane działania w ramach łobeskiej podstrefy ekonomicznej (jeden z celów innowacji pedagogicznej „Moja przyszłość”). Młodzież dopytywała o inwestorów, przyszłe miejsca pracy, nakłady finansowe i prowadzone rozmowy biznesowe. Uczniowie ciekawi byli oferty gminy dotyczącej spędzania wolnego czasu, realizacji przedwyborczych obietnic, a także planów na kolejną część kadencji.

Pan Burmistrz odpowiadał w sposób rzeczowy i konkretny. Podawał przykłady, przytaczał statystyki, operował liczbami. Traktował młodych ludzi jak partnerów, więc rozmowa była lekka i przyjemna. W ogniu pytań otwartej i inteligentnej młodzieży pan Piotr Ćwikła zaciekał wyczerpującymi odpowiedziami, z pasją mówił o swojej pracy, dzieląc się przy tym wiedzą i doświadczeniem. Nadmienił, że warto uczyć się języków obcych i matematyki, bo są niezbędne w życiu codziennym.

Na koniec Pan Burmistrz obdarował gości upominkami z logo gminy Łobez, a młodzież podziękowała kwiatami za udane spotkanie. Będziemy dalej pukać i otwierać drzwi kolejnych instytucji, ponieważ nasi uczniowie są zainteresowani otaczającą ich rzeczywistością i rozważnie planują swoją przyszłość.

Mirosława Parzygnat i Małgorzata Wojciechowska, realizatorki innowacji



Cenna lekcja wychowawcza

Odpowiadając na apel Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt w Szczecinie, ogłosiliśmy 4 listopada zbiórkę darów na rzecz podopiecznych schroniska. Wielu uczniów i nauczycieli naszej szkoły włączyło się w akcję i zebraliśmy pokaźną ilość koców, ręczników, pościeli, pledów i karmy dla młodych kotków (takie zapotrzebowanie zgłosiło schronisko).

30 listopada reprezentacja klasy 2A Zasadniczej Szkoły Zawodowej wraz z wychowawczynią, panią Joanną Nikołajczyk, pojechała do schroniska w Szczecinie. Po przekazaniu darów pracownica schroniska oprowadziła nas i opowiedziała o funkcjonowaniu placówki, opiece nad zwierzętami i zasadach wolontariatu.

Obecnie w schronisku znajduje się 90 psów i ponad 90 kotów. Zaskoczyła nas informacja, że schronisko nie może przyjmować tzw. zwierząt właścicielskich, czyli takich, które mają dom. Kiedy zdarzy się, że sytuacja rodzinna (śmierć, choroba, problemy finansowe) nie pozwala na dalsze posiadanie psa lub kota, nie można oddać zwierzęcia do schroniska. Bywa, że psy są wtedy porzucane lub przywiązane do bramy schroniska i wówczas placówka ma obowiązek przyjąć takie zwierzę. Zapytaliśmy również, czy prawdą jest, że w okresie poświątecznym i przed wakacjami do schroniska trafia więcej porzuconych zwierząt, o czym często informują media. Pani zaprzeczyła i powiedziała, że w czasie wieloletniej pracy nie zauważyła takiego zjawiska, a problem określiła jako medialny.

Dla mnie psy i koty pozamykane w klatkach to smutny widok, ale to i tak lepszy los niż na ulicy lub u ludzi, którzy mieliby je krzywdzić. W schronisku mają swoje miejsce, są karmione, wyprowadzane, a te chore mogą liczyć na opiekę weterynaryjną. Nieocenioną pracę dla schroniska wykonują wolontariusze. Spotkaliśmy panią Karolinę, studentkę pierwszego roku pedagogiki, która trzy razy w tygodniu przychodzi do schroniska, wyprowadza psy i dba o nie. Od niej dowiedzieliśmy się, że nie każdy może być wolontariuszem. Schronisko, kiedy ogłasza nabór, rozmawia z kandydatami, obserwuje ich pracę. Ważne jest, by wolontariusz przychodził regularnie i był empatyczny, cierpliwy i lubił zwierzęta.

Organizacja zbiórki darów na rzecz schroniska nauczyła nas kilku rzeczy. Po pierwsze, pomagając, należy zawsze zapytać o potrzeby. Gdy zadzwoniliśmy do schroniska, podziękowano nam i wyjaśniono, że zwożenie „wszystkiego” staje się dla schroniska kłopotem, ponieważ placówka musi później zamówić i zapłacić za wywóz „niepotrzebnych darów” na śmietnik. Po drugie, zwierzę to nie zabawka. Widać było, jak te psiaki i kociaki cieszą się naszym zainteresowaniem, lgnęły do nas i chciały, żeby je zabrać. Ale pani, która nas oprowadzała, nie pozwoliła nawet na głaskanie psów, ponieważ stają się zazdrosne i robią się agresywne w stosunku do siebie. Po naszej wizycie czułyby się jeszcze bardziej samotne i opuszczone. Po trzecie, warto pomagać. Drobnym gest w postaci oddania zużytego koca czy spranego ręcznika może polepszyć warunki życia zwierząt w schronisku i pomóc im przetrwać zimę.

Wizyta w Schronisku dla Bezdomnych Zwierząt w Szczecinie była cenną lekcją wychowawczą. Na podziękowanie, które otrzymaliśmy, widnieją słowa: *Aby mieć właściwe spojrzenie na własną pozycję w życiu, człowiek powinien posiadać psa, który będzie go uwielbiał i kota, który będzie go ignorował* (Darek Bruce). Zapamiętajmy to.

Dziękujemy wszystkim za wsparcie naszej akcji, a panu Krzysztofowi Nikołajczykowi za zapewnienie nam bezpłatnego transportu.

Elżbieta Lis, kl. 2Az



Sukces ekologiczny Oli Włodarz

W Barzkowicach 25 listopada odbył się XV Konkurs Wiedzy Ekologicznej organizowany przez ZODR w Barzkowicach oraz starostwo stargardzkie. W konkursie brali udział uczniowie dwóch województw: zachodniopomorskiego i lubuskiego. Razem było nas około czterdziestu.

Konkurs rozpoczęli członkowie komisji, przedstawiając plan dnia, a także udzielając wskazówek, w jaki sposób powinniśmy rozwiązać test. O 10:00 rozpoczęła się część pisemna. Widząc pytania, byłam trochę zmieszana - sporo rzeczy wiedziałam, bo solidnie przygotowywałam się do tego konkursu, ale pytania o ustawy regulujące prawo bardzo mnie zaskoczyły. Ostatecznie wyszłam z sali zadowolona, ale obserwując mądre twarze innych uczestników, straciłam wiarę w siebie. Do 11:45, czyli do ogłoszenia wyników, byłam bardzo zestresowana. Zależało mi na tym, by zająć w konkursie wysokie miejsce. Kiedy w końcu kartkę z wynikami zawieszono na drzwiach, byłam przeszczęśliwa, ponieważ miałam najwięcej, bo 39 punktów! Pragnę jednak zauważyć, że wyniki całej siódemki, która dostała się do finału były bardzo wysokie. Każdy z nas napisał test na więcej niż 30 punktów.

Część ustna była dla mnie największym wyzwaniem. Wchodziłam jako ostatnia, więc przez godzinę zadreślałam się myślami, co kryje się za drzwiami sali konferencyjnej. Gdy w końcu przyszła moja kolej, miałam nogi z waty. Otrzymałam trzy pytania, w tym jedno problemowe: czy ekologia jest modą czy przyszłością. Dzięki umiejętnościom zdobytym na języku polskim poradziłam sobie z tym zadaniem, jednak pytania ze szczegółowej wiedzy dotyczącej odnawialnych źródeł energii były już o niebo trudniejsze. Ostatecznie zajęłam drugie miejsce.

Bardzo cieszę się z tego wyniku. Nie spodziewałam się, że zajdę aż tak daleko. Jeżeli ktoś zastanawia się, czy w przyszłym roku wybrać się na ten konkurs, zdecydowanie polecam! Nie dość, że wpis o wygranej ładnie wygląda na świadectwie, to jeszcze nagrody są rewelacyjne. Nie zastanawiajcie się, tylko bierzcie udział!

Aleksandra Włodarz, kl. 3a LO



Klasa mundurowa w straży

Po raz drugi 19 listopada grupa strażacka z klasy 1b LO udała się w ramach wolontariatu na zajęcia dodatkowe do KP PSP w Łobzie. O godzinie 10:00 wraz z panią Bożeną Kordyl weszliśmy do środka, gdzie powitał nas mł. aspirant p. Łuczak.



Na początek czekało nas wielkie sprzątanie, ale tym razem zadanie było trudniejsze. Ponieważ przyszło nas tylko sześcioro, każdy musiał samodzielnie sprzątać przydzielony mu rejon. Na szczęście wszystko poszło gładko. Później było o wiele ciekawiej. Musieliśmy wykazać się siłą i cierpliwością, a także dokładnością. Rozwijaliśmy węże strażackie. Na początku dostaliśmy rozmiar 52, a później 75. Poznaliśmy dwa rodzaje ich składania. Następnie odegraliśmy małą akcję i w bardzo szybkim tempie złączyliśmy wszystkie węże. Było przy tym dużo śmiechu, mimo że węże okazały się dosyć ciężkie.

Nauczyliśmy się specjalnych znaków, które pokazuje się podczas pożaru, by wszystko poszło szybko i sprawnie. Potem przymierzaliśmy kombinezon żaroodporny, który wyglądem przypomina skafander kosmonauty. Stosuje się go w sytuacji, gdy trzeba wejść do bardzo gorącego pomieszczenia. Chroni wtedy przed poparzeniami. Na koniec wspinaliśmy się na drążek. Każdy musiał się podciągnąć. Na teście strażaka trzeba zrobić to przynajmniej 12 razy!

Niestety, wizyta dobiegła końca. Pożegnaliśmy się, dziękując za miło spędzony czas. Kolejne spotkanie za trzy tygodnie.

Julia Popiela, kl. 1b LO



Narodowe Święto Niepodległości

11 listopada w całej Polsce świętowaliśmy 98. rocznicę odzyskania niepodległości. Jest to najważniejsze święto patriotyczne w naszym kraju, honorujące historię prawdziwych patriotów walczących i ginących za ojczyznę. Z tej okazji 10 listopada o godz. 14:00 w sali gimnastycznej naszej szkoły odbył się uroczysty apel przygotowany przez uczniów Liceum Ogólnokształcącego i Technikum Zawodowego pod kierunkiem nauczycieli: Jarosława Rudnickiego, Macieja Kopryny oraz Marceliny Jasińskiej.

Przygotowania do uroczystości trwały dwa tygodnie. Były podzielone na etapy, w których nauczyciele dopracowywali poszczególne elementy: montaż słowno-muzyczny, pieśni patriotyczne oraz wiersze. Próby odbywały się niemal codziennie po zajęciach lekcyjnych. Ze względu na udział uczniów z różnych klas były one prowadzone odrębnie przez poszczególnych nauczycieli. W ciągu trzech ostatnich dni przed występem wszyscy mieliśmy wspólne próby generalne. Dekoracje oraz gazetka szkolna zostały precyzyjnie przemyślane i wykonane specjalnie na potrzeby apelu. Stroje wypożyczone z Łobeskiego Domu Kultury oraz mundury strażackie dodawały odświętnego charakteru całej uroczystości.

Po odśpiewaniu hymnu państwowego i hymnu szkoły wprowadzono poczet sztandarowy. Następnie rozpoczęła się część artystyczna będąca montażem słowno-muzycznym. W przedstawieniu brali udział: Gabriela Prygiel (1a), Bartek Szczypiński (2a), Michał Stefanowski (2b) oraz Magdalena Cerkaska (4A). Po zaprezentowaniu pierwszej sceny przedstawienia czterdziestoosobowy chór składający się z uczniów klasy 2A TZ, 1b i 3b LO odśpiewał pieśń „Szara piechota”. Scena druga przedstawienia została zakończona wierszem „Polsko, nie jesteś ty już niewolnicą” (recytacja: Alicja Stępińska z 1a). Po trzeciej części przedstawienia trzyosobowy zespół złożony z Mateusza Nowickiego (1B), Patrycji Szwarzewskiej (1a) oraz Artura Hnata zaprezentował piękną balladę w oparciu o piosenkę zespołu Horytnica „Honor legionisty”. Następnie recytatorzy - Oskar Arłukowicz (1b), Julia Borkowska (1b), Alicja Stępińska wygłosili wiersz niepodległościowy pt. „11 listopada”. Kolejne sceny montażu słownego zostały zakończone piosenkami „Taki kraj” (Patrycja Szwarzewska -1a i Paulina Karaś - 3a) oraz „Biały krzyż” (Julia Popiela -1b). Po przemówieniu Michała Stefanowskiego wcielającego się w rolę generała Józefa Piłsudskiego, ukazała się Polska (Magdalena Cerkaska) będąca symbolem odzyskania niepodległości. Apel został zakończony odśpiewaniem „Roty”.

Moim zdaniem przedstawienie zaciekało uczniów i pomogło im dokładniej zrozumieć tę ważną i niełatwą część polskiej historii.

Bartosz Szczypiński, kl. 2a LO



przedstawienia trzyosobowy zespół złożony z Mateusza



**VI Powiatowe
Spotkania z Pieśnią Patriotyczną**



Nasi sojusznicy w Łobzie

Na zaproszenie władz miejskich 10 listopada nasze miasto odwiedzili żołnierze amerykańscy i kanadyjscy stacjonujący w Drawsku Pomorskim, a wśród nich także Polacy, obywatele Stanów Zjednoczonych i Kanady, którzy zaciągnęli się do wojska. W czasie prezentacji w Łobeskim Domu Kultury dowiedzieliśmy się, jakim sprzętem dysponuje wojsko i jakie ćwiczenia wykonuje na poligonie. Oprócz tego kapitan Lentz przedstawił podstawowe informacje o Kanadzie.

Po prezentacji mogliśmy obejrzeć sprzęt wojskowy, przymierzyć hełm czy potrzymać karabin, co osobiście uczyniłam. Wszystko było bardzo ciężkie. Plecaka nie udźwignęłam. Z takim „podstawowym”

wyposażeniem żołnierz idzie na „pole walki”, czyli na poligon. Nie jestem w stanie sobie tego wyobrazić.

Niewątpliwą atrakcją okazały się wozy opancerzone. Młodzież ochoczo osaczyła każdy pojazd, z werwą kręcąc działami na dachach samochodów. Żołnierze chętnie udzielali informacji, opisywali wnętrza pojazdów oraz omawiali możliwości broni, w którą wozy są wyposażone. Na uwagę zasługuje fakt, iż uczniowie naszej szkoły bardzo łatwo nawiązywali kontakty, posługując się językiem angielskim. Zadawali pytania w czasie prezentacji, rozmawiali z żołnierzami, oglądając sprzęt, niektórzy nawet wymienili się numerami telefonów. Dla obecnych na spotkaniu nauczycieli, czyli pana Jareмки i mnie, była to satysfakcja, że

jednak nauka nie idzie w las. Pozostaje mieć nadzieję, że to nie ostatnie takie spotkanie.

Barbara Smolska-Nazarek, nauczycielka języka angielskiego



Czas wróżb

Andrzejki to specjalna okazja do organizowania hucznych zabaw oraz wróżb. W czwartek 24 listopada właśnie w tym celu pod opieką pani Agnieszki Rutkowskiej wybrałam się wraz z częścią uczniów mojej klasy do Domu Dziecka w Łobzie.

Zostaliśmy pozytywnie przyjęci przez dzieci i miło spędziliśmy czas. Wszyscy byli bardzo otwarci i sympatyczni. Z okazji andrzejek przygotowaliśmy ciekawe wróżby, m.in.: wychodzenie butów za próg, losowanie przyszłych zawodów oraz imienia swojej „drugiej połówki”, kubki przyszłości, obieranie jabłek i wiele innych. Dzieci zareagowały spontanicznie

i żywiołowo na wszystkie atrakcje. Bardzo cieszyły się z naszych odwiedzin, były zainteresowane tym, co dla nich przygotowaliśmy i zadawały wiele pytań. W czasie naszej wizyty nie mogło obyć się bez gier i zabaw. Zarówno dziewczynki jak i chłopcy chętnie z nami współpracowali, uczestniczyli we wszystkich zabawach. Malowanie twarzy okazało się „strzałem w dziesiątkę”. Cieszyło się ono największym zainteresowaniem, szczególnie młodszych dzieci. Malunki postaci z bajek, zwierząt, bohaterów kreskówek widniały na ich twarzach i ładnie się prezentowały. Sprawilo im to ogromną radość, a nam satysfakcję.

W podziękowaniu za poświęcony dzieciom czas i dobrą zabawę zostaliśmy zaproszeni na poczęstunek, który specjalnie dla nas przygotowano.

Uważam, że ten dzień był bardzo udany. Dostarczył mi wielu pozytywnych emocji i wzruszeń. Wdzięczność dzieci, a przede wszystkim ich radość były fantastyczne. Z pewnością na długo zapamiętam takie andrzejki.

Ewa Musielska, kl. 1a LO





Co z tą odpornością?

Odporność to zdolność organizmu do obrony przed patogenami, wywołującymi chorobę. Pytanie o jej wzmocnienie zadajemy sobie szczególnie w okresie jesiennym, kiedy to pogoda często nie rozpieszcza. Nasza odporność jest wtedy narażona na znaczne pogorszenie ze względu na nagłe skoki temperatury, okresy zachorowań oraz niewłaściwy tryb życia. Zatem, aby temu zapobiec, wystarczy zastosować się do poniższych wskazówek:

Odpowiednia dieta - należy unikać niezdrowego oraz tłustego jedzenia. Na wzmocnienie odporności trzeba zastosować lekkostrawną dietę bogatą w kefiry, maślanki, morskie ryby, owoce morza, imbir, świeże i gotowane warzywa, świeże owoce oraz produkty pełnoziarniste.

Naturalne antybiotyki - cebula i czosnek posiadają właściwości bakteriobójcze. Czosnek zapobiega chorobom wirusowym, grzybicznym i bakteryjnym. Pomaga w chorobach układu oddechowego, zwłaszcza przy objawach przeziębienia: katarze, kaszlu, bólu gardła, grypie. Cebula zaś wzmacnia serce, oczyszcza i odtruwa organizm oraz obniża cholesterol.

Kwasy tłuszczowe omega - 3 - zawarte w morskich rybach. Pobudzają produkcję białych krwinek i likwidują szkodliwe bakterie z organizmu.

Sen i woda - mało snu i ciągłe zmęczenie również prowadzą układ odpornościowy do osłabienia. Na kłopoty z zaśnięciem najskuteczniejsze są naturalne napary ziołowe z melisy, które mają właściwości uspokajające i wyciszające. Co więcej, picie dużej ilości wody (przynajmniej 1,5 l dziennie), poprawi nasze samopoczucie, ponieważ woda wypłukuje toksyny z organizmu.

Aktywność fizyczna - należy przynajmniej 3 razy w tygodniu przez 30 minut gimnastykować się w domu lub w miarę możliwości zażywać ruchu na świeżym powietrzu, np. jeżdżąc na rowerze czy też spacerując. Można również stosować różne techniki relaksacyjne dla odprężenia organizmu.

Malwina Michna, kl. 2a LO

Inwazja hultajów

Z okazji Światowego Dnia Walki z AIDS (przypada 1 grudnia) publikujemy poniżej wiersz Gabrieli Prygiel z kl. 1a LO, którym zdobyła trzecie miejsce w kategorii szkół ponadgimnazjalnych w konkursie literackim pod hasłem: „HIV nie wybiera - Ty możesz” zorganizowanym przez Państwowy Powiatowy Inspektorat Sanitarny w Łobzie.

Inwazja hultajów

Za górami, za lasami,
za męskimi gametami...
Krył się pewien hultaj mały
- nieproszony, niemile widziany
Właściciel hultaja nie należał do mężczyzn wiernych.
Cieszył się rozkoszą każdego atrybutu kobiecych
- raz szefowa, raz kucharka, potem jeszcze pielęgniarka.
W ten oto sposób powiększała się hultaja rodzina,
Budowali nowe osady w damskich organizmach.
Nikt nie wiedział o ich egzystencji -
Dlatego też umarli kochankowie wieczni.
Chorowali raz na grypę, raz na astmę i miażdżycę.
Gdy ich hultaj zniszczył całą barierę odpornościową
Nie dane im było cieszyć się dłużej sobą.
Tak ich właśnie seks połączył, a hultaj HIV rozdzielił.

Gabriela Prygiel





Dziewczyny są odważne

W naszej szkole, Zespole Szkół im. Tadeusza Kościuszki w Łobzie, od roku funkcjonuje zupełnie nowy, przyszłościowy zawód - technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej. W zeszłym roku na naukę w klasie OZE zdecydowało się 8 osób, teraz, w mojej pierwszej klasie, jest nas 13. Zajęcia zawodowe prowadzone są przez wykwalifikowaną i doświadczoną w tej dziedzinie panią Małgorzatę Konstantę, która przez wielu z nas nazywana jest Shifu, Guru i Mistrzem ze względu na swój profesjonalizm. Klasa nie jest liczna, co podnosi komfort pracy, ponieważ każdy z nas może liczyć na pomoc i indywidualne podejście.

Mimo tego, że w klasie jest aż 12 chłopców (i ja - jedyna dziewczyna) atmosferę na zajęciach oceniam jako rewelacyjną. Każdy z nas zdaje sobie sprawę z wagi wybranego kierunku kształcenia. Zajęcia praktyczne będziemy mieć dopiero od przyszłego półrocza, ale teraz, kiedy schodzimy do warsztatu, każdy z nas (nawet ci najbardziej żywiołowi) jest ostrożny i dba o bezpieczeństwo pracy. Wiedza, którą przekazuje nam Shifu jest praktyczna i użyteczna. Już teraz jestem pewna, że żadna instalacja nie

będzie dla uczniów 1B Technikum Zawodowego skomplikowana i niezrozumiała.

W klasie czuję się rewelacyjnie. Z niektórymi znamy się dopiero drugi miesiąc, ale nie przeszkadza to jednak w tym, że już jesteśmy zgrani i potrafimy się dogadać. Chłopaki momentami są zbyt wygadani, ale ogólnie rzecz biorąc, nie jest to znacząca wada. Otwarcie wyrażają swoje zdanie, nie dyskryminując osób o odmiennych poglądach. Każdy z nich mówi wprost, jaki ma problem lub pomysł, co znacznie różni się od sytuacji znanych mi z poprzednich klas, w których liczba uczniów przekraczała 25 osób, a wśród nich przeważały dziewczyny.

Moim pierwszym wyborem w czasie rekrutacji do szkoły była klasa matematyczno-fizyczna. Teraz mogę powiedzieć, że zmiana klasy to jedna z najlepszych decyzji. Postawienie na OZE okazało się, moim zdaniem, strzałem w dziesiątkę.

Barbara Lis, kl. 1B TZ



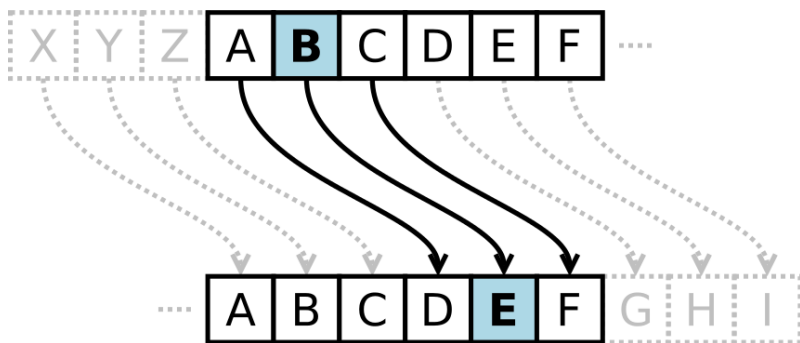
Pracowania odnawialnych źródeł energii

W listopadzie pracownia OZE została wyposażona w urządzenia do pozyskiwania zielonej energii z odnawialnych źródeł, takich jak słońce, powietrze, woda. Pracownia jest bardzo dobrze zaopatrzona w wysokiej jakości sprzęt do wykonywania połączeń rur. Posiadamy zestawy do zgrzewania elektrooporowego z ręcznym trybem pracy, zestawy do zgrzewania polifuzyjnego, zestawy do spawania elektrycznego i gazowego. W pracowni znajdują się także stanowiska wykonywania połączeń elektrycznych. Wysokiej klasy miernik parametrów instalacji umożliwia wykonanie pomiarów impedancji pętli zwarcia, rezystancji uziemień, wyłączników różnicowoprądowych, ciągłości połączeń ochronnych i wyrównawczych prądem 200mA oraz sprawdzanie kolejności faz. Warsztaty szkolne wyposażone są również w stanowisko montażu instalacji systemów energetyki odnawialnej, na które składa się zespół przygotowania powietrza (sprężarka) i instalacja kolektora słonecznego. Mamy również przygotowane w ubiegłym roku stanowiska do obróbki ręcznej i mechanicznej oraz zakupione różnorodne pomoce dydaktyczne, np. programy AutoCad, NormaPro.

Małgorzata Konstanta, nauczycielka przedmiotów zawodowych w klasie oze

Szyfr Cezara

Jedną z najprostszych technik szyfrowania jest szyfr Cezara. To rodzaj szyfru podstawieniowego,



w którym każda litera tekstu jawnego (niezaszyfrowanego) zastępowana jest inną, oddaloną od niej o stałą liczbę pozycji w alfabecie, literą (szyfr monoalfabetyczny), przy czym kierunek zamiany musi być zachowany. Nie rozróżnia się przy tym liter dużych i małych. Nazewnictwo szyfru pochodzi od Juliusza Cezara, który prawdopodobnie używał tej techniki do komunikacji ze swymi przyjaciółmi. Obecnie szyfr Cezara, jak każda technika

podmieniająca pojedyncze litery alfabetu na inne, nie gwarantuje żadnego bezpieczeństwa komunikacji, dlatego coraz rzadziej się go używa.

Krzysztof Afeltowicz, kl. 3a LO

A wszystko to, bo ciebie kocham - matematyko!

Tekst jawny: *Mężny bądź, chroń pulk twój i sześć flag.*

Tekst zaszyfrowany: *Ohbóž dčfq, ektrp šžńm yžšł l uagwę incj.*

W matematyce przeprowadza się mnóstwo dowodów różnych twierdzeń. Każdy z nich powinien zawierać tezę, założenie i dowód zakończony wpisem cnd (co należało dowieść). Wykorzystując wydarzenia z naszego szkolnego życia (a także innych szkół w kraju), spróbuję udowodnić pewne twierdzenie dotyczące waszych koleżanek i kolegów z kl. 3a - grupy matematyczno-fizycznej.

Teza: środa (5 liter) - dzień na piątkę!

Założenie: Udział w maturze próbnej (poziom podstawowy i rozszerzony) z matematyki Operonu, udział w Ogólnopolskim Konkursie Matematycznym „Alfik”, uczestniczenie w lekcjach matematyki na poziomie podstawowym i rozszerzonym.

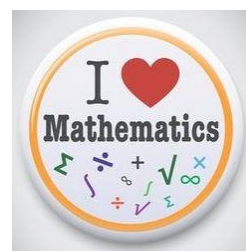
Dowód: 23 listopada br. uczniowie z klasy 3a (grupa matematyczna) wzięli udział w maratonie matematycznym!

O godz.8:00 rozpoczęli swój dzień od lekcji matematyki (poziom rozszerzony). Przez te 45 minut zadawali mnóstwo pytań i biegle licząc, rozwiązywali kolejne zadania dotyczące planimetrii. Po lekcji z czarnymi długopisami i kalkulatorami prostymi udali się na próbną maturę z matematyki. Od godz. 9:00 do 11:50 zmagali się z zadaniami z zakresu podstawowego. Okazało się, że na maturze tej „były też Anka i Danką” (zadanie o wieku dziewcząt o takich imionach, które większości maturzystom w kraju sprawiło trudności - powstały nawet memy w Internecie i strona na FB poświęcone Ance i Dance z matury próbnej 2016). O godz.12:00 uczniowie znowu zjawili się w gabinecie nr 49 - tym razem przyszli na lekcję matematyki na poziomie podstawowym. Po krótkiej przerwie rozpoczęli pisanie Ogólnopolskiego Konkursu Matematycznego „ALFIK” (w konkursie tym wzięło udział 16 uczniów z klas 1a, 2a, 3a, 3b, 2A). Przez 90 minut łamali głowy nad 28 zadaniami o liczbach, figurach, funkcjach i różnych zależnościach z życia wziętych. Nie mogli korzystać z kalkulatora. Do tej pory to miała być tylko rozgrzewka.

Finał nastąpił o godz.14:15 - rozpoczęła się próbna matura z matematyki na poziomie rozszerzonym! Uczniowie rozwiązywali zadania z ciągami, pochodnymi, liczyli parametry i dowodzili tożsamości trygonometryczne. Dodatkowo walczyli z uciekającymi minutami (czasu na pomyślenie nad modelem rozwiązania zadania, a potem jeszcze jego prawidłowym przedstawieniem jest zawsze za mało). Swój matematyczny dzień szkolny zakończyli około godziny 17, ale dali radę!

Podziwiam ich za to, że przez kolejne dni nadal rozmawiali o „środkowych” zadaniach, dopytywali o prawidłowe rozwiązania, dzielili się swoimi wersjami odpowiedzi, kłócili się o założenia do zadań. Matematyka to ich pasja, bawią się jej tajnikami, lubią liczyć! Środa była ich dniem na piątkę! Cnd. Taki wniosek z tego twierdzenia wynika - Nie ma to jak dzień matematyka! Wszystkim młodszym klasom zacytuję Heraklita z Efezu, który powiedział: „Wstąpcie do świata liczb, bo tu są bogowie!”

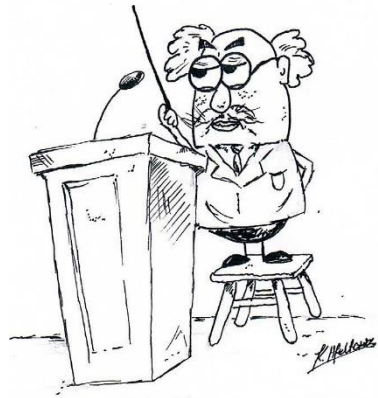
Dowód przeprowadziła nauczycielka matematyki, Mirosława Parzygnat



Wartość nauki

Uczniowie klasy 2b liceum mieli za zadanie przygotować i wygłosić przemówienie na jeden z trzech zaproponowanych tematów. Szymon Martula – przewodniczący SU - postanowił przekonać koleżanki i kolegów do nauki. Czy ma mocne argumenty? Przeczytajcie i oceńcie sami.

Anna Chuchro, nauczycielka j. polskiego



Cześć! Witajcie!

W swoim wystąpieniu chciałbym poruszyć temat wszystkim znany, jednak w dzisiejszych czasach coraz bardziej pomijany, lekceważony. Mowa o nauce.

Z moich obserwacji wynika, że młodzież coraz częściej zapomina o chęci własnego doskonalenia się. Nie chcemy nauczyć się na zapowiadany sprawdzian, bo po co?, „A to niby mi na co?”, „Do czego to mi się przyda w życiu” - to najczęstsze reakcje uczniów. Jak się jednak okazuje w późniejszym etapie życia, to od tych, naszym zdaniem, „do niczego niepotrzebnych” wiadomości i umiejętności, będzie zależało, czy dostaniemy się do wymarzonej pracy. Udowodnię Wam, że warto się przygotowywać na te „głupie” lekcje.

Jednym z ważniejszych i moim zdaniem najtrafniejszych argumentów uzasadniających, że warto się uczyć, jest, wspomniana wcześniej, praca. Każdy chciałby wieść komfortowe i bezproblemowe życie, chciałby się choć czasami poczuć jak król. Niestety, komfort i fortuna nie wezmą się znikąd, lecz dzięki pracy, w której zarobimy pieniądze na przysłowiowy chleb i nie tylko. Jednak szefowie nie zatrudniają w swoich firmach na wysokie, dobrze płatne stanowiska przypadkowych osób.

Każdy z nas tu obecnych może sobie wyobrazić sytuację, w której jest szefem pewnej korporacji i potrzebuje człowieka na wysokie stanowisko, który będzie odgrywał ważną rolę w jego firmie. Pytanie brzmi, czy wybierze na to miejsce osobę wyedukowaną, kompetentną, potrafiącą zachować się w towarzystwie, gotową wziąć na swoje barki odpowiedzialność? Czy raczej przypadkowego Pana/Panią spod sklepu monopolowego? Odpowiedź jest prosta i logiczna. Jednak, gdzie zdobyć wymienione zalety? A właśnie w tej naszej nudnej szkółce. Nauczyciele zadając nam prace domowe, robiąc sprawdziany, nie tylko sprawdzają i trenują nasze umiejętności, ale i ćwiczą naszą sumienność i odpowiedzialność za wykonywaną pracę. Wychowawcy uczą nas, jak powinniśmy się zachowywać w otoczeniu, co również ma nam pomóc w przyszłości w budowaniu dobrych relacji z innymi ludźmi.

Coraz częściej możemy usłyszeć o wykształconych osobach bez pracy. Przechadzając się po ulicach miasta niemal codziennie dowiadujemy się, ilu to magistrów nie ma stałego zajęcia. Jednak, czy jest to wystarczający argument, żeby się nie uczyć? W naszym kraju, niestety, nie ma pracy dla wszystkich, a na najwyższe stanowiska zatrudnia się wykształconych specjalistów w danej dziedzinie. Wybiera się jedną osobę z, powiedzmy, dziesięciu. Jednak, czy jest to powód, żeby zaprzestać edukacji? Prędzej czy później i dla pozostałej dziewiątki znajdzie się intratne zajęcie i będą lepiej wyglądali w oczach szefostwa niż osoby bez wykształcenia. Niestety, tak to działa. Ile od siebie damy, tyle do nas wraca.

Szkola, jak widać, nie jest tylko naszą codzienną udręką, a nauczyciele osobami, które za wszelką cenę chcą nam znaleźć zajęcie na popołudnie i nas wymęczyć. Jest to nasz start w przyszłość. Im więcej nauczymy się teraz, tym więcej osiągniemy w przyszłości.

Dziękuję za uwagę!

Szymon Martula, kl. 2b LO

Finalowe dyktando



Nasza ubiegłoroczna mistrzyni ortografii, Patrycja Krystosiak z klasy 2a LO, została zakwalifikowana do finałowego dyktanda, które 300 finalistów z całej Polski będzie pisało 7 stycznia 2017 r. w Warszawie.

Mimo różnych trudności technicznych konkurs spotkał się z zainteresowaniem uczniów naszej szkoły, ponieważ Zespół Szkół w Łobzie został sklasyfikowany na 43. miejscu wśród najlepszych 100 szkół. Warto dodać, że w konkursie brało udział 2 609 szkół z całej Polski. Patrycja uplasowała się po pierwszym etapie na 91. miejscu, a w konkursie internetowym uczestniczyło 8 541 graczy. Patrycji nie pozostaje nic innego, jak 24 godziny na dobę zgłębiać tajniki ortografii języka polskiego. Trzymamy kciuki!

Anna Boguszevska-Wąsowicz, nauczycielka j. polskiego

Poezja jest drugą twarzą duszy

Wiele osób zadaje mi pytanie, jakie wartości czerpię z recytowania. Zapada wtedy chwila milczenia i pojawia się moment refleksji. Lubię dzielić się z ludźmi swoimi emocjami, wywoływać u nich wzruszenie lub uśmiech i patrzeć, jak przeżywają razem ze mną każdy wers wiersza. Dzięki konkursom, w których uczestniczę, zdobywam doświadczenie i wiedzę od profesjonalistów. Mam okazję wysłuchać prezentacji innych, czerpiąc inspirację.



Ogromnym powodem do dumy jest dla mnie wyróżnienie, które zdobyłam na XXXI Ogólnopolskim Turnieju Sztuki Recytatorskiej i Poezji Śpiewanej im. Skamandrytów w Połczynie Zdroju (25 - 27 listopada). Nigdy nie przypuszczałam, że zostanę zauważona jako debiutantka wśród zwycięzców poprzednich edycji, profesjonalistów i doświadczonych aktorów. Jestem bardzo wdzięczna rodzicom, pani instruktor oraz wszystkim osobom, które miały okazję poznać i zaczerpnąć od nich wiedzy i motywacji do dalszej pracy. Przez ostatnie kilka tygodni pod czujnym okiem pani Anny Boguszeńskiej - Wąsowicz przygotowywałam się do tego konkursu. Do tej pory uczestniczyłam jedynie w wojewódzkich konkursach recytatorskich, dlatego Turniej Sztuki Recytatorskiej był dla mnie pierwszym, ogólnopolskim turniejem na tak wysokim szczeblu.

W pierwszy dzień konkursu zaprezentowałam wiersz Tuwima „Ewa” i „Co stać się musi” Iłakowiczówny. Mój występ oceniało jury pod przewodnictwem polskiej aktorki Joanny Szczepkowskiej. Uważam, że chwila, kiedy aktor/recytator odgrywa swoją rolę, wkracza również w inną rzeczywistość – tak też było w moim przypadku. Wychodząc na scenę, wszystkie myśli, stres i niepokój zostawiłam za kurtyną, oddając się całkowicie poezji. Światło oślepiało mnie na tyle, że widziałam tylko zarys twarzy publiczności. Gdy moje „5 minut” minęło, mogłam już spokojnie wysłuchać prezentacji innych uczestników. Doszłam wtedy do wniosku, że wokół mnie jest mnóstwo wspaniałych ludzi, którzy czerpią ogromną radość z poezji recytowanej, ale także śpiewanej.

Po zakończonych przesłuchaniach w piątek i sobotę odbyły się spektakle. Miałam możliwość posłuchania ballad Mickiewicza w wykonaniu pani Joanny Szczepkowskiej. Jednak największe wrażenie zrobił na mnie spektakl muzyczny „W kawiarence Sułtan” z piosenkami Jeremiego Przybory. Ostatniego dnia konkursu o godzinie 10:00 ogłoszono komunikat o laureatach XXXI Turnieju im. Skamandrytów. Kiedy wyczytano moje nazwisko było to dla mnie niemałe zaskoczenie. O 12:00 jury udzieliło uczestnikom przydatnych porad oraz wypowiedziało się na temat zalet naszych prezentacji oraz szczegółów, nad którymi każdy z nas powinien jeszcze popracować. Były to cenne dla wszystkich uwagi. O 15:00 odbył się koncert galowy wszystkich laureatów na scenie Kina „Goplana” w Centrum Kultury w Połczynie - Zdroju. Otrzymałam wyróżnienie w kategorii recytacji. Dla niektórych to tylko wyróżnienie, a dla mnie ogromny sukces.

Gabriela Prygiel, kl. 1a LO





Matka i bizneswoman

Dotarcie do ciekawej osoby jest nie lada wyzwaniem. Na szczęście, udało się. Przeprowadziłam wywiad z moją siostrą, **Anną Łozowską**, od 5 lat właścicielką firmy An-Bud sprzedającej materiały budowlane.

Czym się zajmujesz na co dzień?

Anna Łozowska: Prowadzę działalność gospodarczą, a przede wszystkim wychowuję swoje dzieci.

Co cię skłoniło do założenia firmy?

Anna Łozowska: Od zawsze chciałam być swoim szefem.

Wydarzenie, które mnie do tego ostatecznie skłoniło, to urodzenie dziecka. Chciałam mieć elastyczniejsze godziny pracy, aby móc spędzać z nim więcej czasu.

Co się zmieniło w twoim życiu, odkąd założyłaś firmę?

Anna Łozowska: Wszystko. W moim przypadku założenie własnej działalności zbiegło się w czasie z pojawieniem się na świecie córki. Dwie tak duże zmiany w życiu i w tak krótkim czasie są naprawdę stresujące. Po latach poukładanych i przewidywalnych nastał czas improwizacji i obowiązków. Bardzo trudnych obowiązków. Założenie firmy wiązało się z porzuceniem wygodnej i pewnej posady. Poszłam w nieznane i nie ukrywam, że kosztowało to wiele stresu.

Co ci sprawiło największą trudność?

Anna Łozowska: Zmiana sposobu myślenia. Teraz sama stałam się swoim szefem. Musiałam sama organizować czas. Jeśli sami decydujemy o tym, co robimy i kiedy robimy, trzeba mieć dużo samozaparcia, aby nie marnować żadnej minuty dnia.

Dlaczego akurat sprzedaż materiałów budowlanych?

Anna Łozowska: Lubię budowlankę, a ponieważ wcześniej byłam kierownikiem fabryki styropianu, to właśnie ułatwiło mi decyzję. Moja firma działa głównie w okolicach Reska, ale mamy też klientów ze środkowej Polski.

Jak wygląda twój dzień?

Anna Łozowska: Wstaję około szóstej. Szykuję się i sprzątam dom. Po siódmej biorę dzieci - na 8:00 córka musi być w przedszkolu. Po drodze robię zakupy. Kiedy wracam jest ok. 9:00. Pracuję do 13:00. Oczywiście w międzyczasie bawię się z synkiem. Po godzinie 13:00 przygotowuję obiad, a godzinę później idę po córkę. Potem jemy obiad, sprzątam. Przeważnie po 16:00 muszę jeszcze popracować lub pojechać na spotkanie z klientem. Są dni, kiedy siedzę przed komputerem do 23:00, ale są też takie, kiedy po obiedzie mogę pobawić się z dziećmi.

Co ci dało założenie firmy?

Anna Łozowska: Pewność siebie. Szybciej podejmuję decyzje. Jestem odważniejsza i lepiej siebie znam. Odkryłam również wiele metod handlu, o których nie miałam pojęcia. Nauczyłam się także rozsądnie gospodarować każdą minutą.

Czy chciałabyś coś zmienić w swojej pracy?

Anna Łozowska: Chciałabym rozwinąć firmę, tzn. poszerzyć region działania oraz rozbudować budynek, którym dysponuję. Oczywiście marzę też o podpisaniu umowy z dużą firmą.

Jesteś absolwentką naszej szkoły. Jak wspominasz spędzone w niej lata?

Anna Łozowska: Pozytywnie. Bez wątpienia najciekawsze są lata spędzone na studiach, ale okres liceum uważam za świetny, choć trudny. Z dziećmi zmieniliśmy się w prawie dorosłych ludzi (przynajmniej niektórzy). Nie żałuję, że wybrałam liceum w Łobzie i nie żałowałam tego podczas nauki w nim. Na studiach poziom mojej wiedzy z pewnością nie był gorszy od poziomu absolwentów najlepszych liceów w regionie.

Masz tytuł magistra inżyniera chemii. Czy wiedza, którą zdobyłaś, przydała się w biznesie?

Anna Łozowska: Tak. Gdybym nie ukończyła studiów, nie zostałabym kierownikiem firmy, o której wcześniej wspominałam, więc nie zdobyłabym umiejętności i wiedzy potrzebnych do prowadzenia własnej działalności.

Dziękuję za rozmowę
Oliwia Łozowska, kl. 1a LO



Warto wiedzieć

Witamy w świecie FotoFreakers'ów! Staraliśmy się o tę rubrykę, by chociaż trochę przybliżyć Wam, czytelnikom, nasze pojmowanie świata. Chcemy pokazać, czym zajmujemy się na co dzień, w jakich przedsięwzięciach bierzemy udział i, co najważniejsze, zachęcić do współpracy i zyskania miana FotoŚwira ;).

Pierwszy artykuł będzie miły, lekki i przyjazny (jak nasze kółko).

Przedstawiam Wam garść ciekawostek o fotografii. Czy wiedzieliście, że....?

- Fotografia oznacza dosłownie „malowanie światłem”. Słowo fotografia pochodzi od greckich *photos* (światło) i *graphe* (rysowanie). Terminu tego po raz pierwszy użył Hercules Florence, francuski malarz i wynalazca, opisując technikę robienia zdjęć w swoim pamiętniku.
- Istnieje wiele przykładów żargonowego słownictwa w fotografii studyjnej, np. „chińczyk” to skośny klosz lampy, „murzyn” to czarny ekran, natomiast „piesek” to niski statyw.
- „Fotograf” to nazwa zawodu, a „fotografik” to określenie artysty. W tym znaczeniu słowo to występuje tylko w języku polskim.
- Fotografia nie obchodziła jeszcze dwusetnych urodzin. Została oficjalnie ogłoszona w 1839 r.
- Podczas drugiej wojny światowej stworzony został aparat fotograficzny pozwalający na uwiecznienie wybuchów bomby atomowej. W kilka milisekund po detonacji aparat był w stanie wykonać tylko jedno zdjęcie, ale wykorzystywano zestawy kilku takich aparatów, z których każdy robił zdjęcie pod innym kątem oraz w innym czasie, pozwalając na późniejsze obejrzenie wzrostu kuli ognia po wybuchu bomby.
- Największym do dnia dzisiejszego skonstruowanym obiektywem jest Carl Zeiss Apo Sonnar T. Jego waga wynosiła 264 kg a ogniskowa 1700 mm.
- W dzisiejszych czasach wykonujemy taką liczbę zdjęć w ciągu 2 minut, co cała ludzkość w całym XIX wieku.
- Efekt czerwonych oczu jest najbardziej widoczny u osób niebieskookich, ponieważ niebieskookocy w galce ocznej mają mniej melaniny.
- Ludzie wolą, aby na fotografii częściej widoczna była lewa część ich twarzy. Badania przeprowadzone przez Kelsey Blackburn oraz Jamesa Schriillo z Wake Forest University wykazały, że większość osób postrzega lewą stronę swojej twarzy za bardziej fotogeniczną i estetyczną.
- Fotografia 3D powstała już w pierwszej połowie XIX wieku i była modna przez blisko sto lat.



Magdalena Cerkaska, kl. 4A TZ

Refleksje po Światowych Dniach Młodzieży

Właściwie Światowe Dni Młodzieży w Krakowie 2016 to już historia. Tak w ogóle to „historia z długą brodą”, jeśli spojrzeć wstecz i przypomnieć sobie, że odbyły się one po raz pierwszy z inicjatywy św. Jana Pawła II, „naszego” papieża, w 1985 r. w Rzymie.

Idą młodzi przez ten świat w sensie całego naszego globu. Co dwa, co trzy lata Ojciec Święty zaprasza, a młodzi jadą. Paryż, Rio de Janeiro, Madryt, a w Polsce Częstochowa w 1991 r. i teraz Kraków. Liczba uczestników jest różna. Rekord padł w 1995 na Filipinach - Manila gościła 5 mln młodych ludzi z całego świata. Kraków natomiast odwiedziły w tym roku 3 mln.

Jak było? Na pewno pięknie, za krótko i za szybko. 20 lipca był datą rozpoczynającą tzw. Dni w Diecezjach - młodzi całego świata rozsiani po naszej Polsce od Bałtyku po szczyty gór. Pięć dni później zjazd do Krakowa, a od 26 do 29 gromadziły nas Papieskie Błonia. Główna msza z Papieżem (31 lipca) odbyła się na *Campus Misericordiae*. W słowach nie da się oddać tych chwil - miliony ludzi przed tobą i za tobą. Jak mrówki w mrowisku - każdy gdzieś idzie - ci na posiłek, ci na spowiedź, tamci na katechezy z biskupami. Ciekawostką organizacyjną okazał się fakt, że młodzież przyjechała ze swoimi biskupami, którzy na co dzień niekoniecznie przebywają za pan brat z młodymi i zazwyczaj mają z nimi kontakt w czasie bierzmowania. Niektóre obrazki więc zaskakiwały, np. biskup siedzi zwyczajnie na krawężniku, śmieje się, rozmawia, a nawet robi popularne wśród młodych *selfie*.



Kapłani, siostry, katecheci świeccy, opiekunowie i przede wszystkim młodzież. Emocje, przeżycia, śpiewy, tańce, modlitwy, adoracje. Trudno wydobyć z pamięci najważniejszy moment. Nie da się, bo wszystko było piękne, ważne i potrzebne. Papież i jego słowa na Drodze Krzyżowej - w czasie jakże wymownych rozważań z niejednych oczu popłynęły łzy wzruszenia, przeżywania, modlitwy. Papież na *Campus Misericordiae* (dosł. tł. *Pole Miłosierdzia*) i jego słowa skierowane do młodych. Wielu na pewno zapadły głęboko w serca i pamięć, choćby kwestia młodych, którzy siedzą życiowo na kanapie jakby byli już na emeryturze.

Dużo można by jeszcze opowiadać, ale powiem jedno - takie dni są Kościołowi i człowiekowi bardzo potrzebne, a zobaczenie, usłyszenie i doświadczenie wiary młodego pokolenia w wymiarze ogólnoswiatowym bardzo buduje. Mieszkanie u obcych, a jednocześnie bliskich rodzin (w dniu wyjazdu wszyscy płakali), świetna organizacja - wyżywienie, wolontariusze, służby porządkowe - tak było w Krakowie.

Aby doświadczyć namiastki tego, co działo się w czasie Światowych Dni Młodzieży, jedziemy raz jeszcze do Krakowa.

ks. Łukasz Urbaniak

Pielgrzymka After ŚDM

W dniach od 17 do 19 listopada odbyła się młodzieżowa pielgrzymka do Zabawy i Krakowa zorganizowana przez księdza Łukasza Urbaniaka. Początkowym celem naszej trasy był dom, w którym urodziła się i wychowała błogosławiona Karolina Kózkówna. Po zwiedzaniu udaliśmy się do Sanktuarium Błogosławionej



Karoliny w Zabawie. Tam mogliśmy usłyszeć poruszającą historię o jej życiu oraz o męczeńskiej śmierci, którą poniosła. Pobyt w Zabawie zakończył się wręczeniem relikwii błogosławionej Karoliny, które zostaną złożone w kościele w Łobzie.

Następnym punktem naszej pielgrzymki był Kraków. Na początku zwiedziliśmy kościół św. Franciszka z Asyżu, w którym znajduje się replika Całunu Turyńskiego. Po dotarciu na Rynek Główny mieliśmy trochę czasu wolnego. Kolejnego dnia wzięliśmy udział w Ogólnopolskiej Mszy Świętej w Łagiewnikach. Po uroczystości udaliśmy się w dalszą wędrowkę. Wizyta na Kazimierzu to obowiązkowy punkt w programie zwiedzania Krakowa. Przytulne kafejki i restauracje tej dzielnicy, galerie i antykwariaty, brukowane uliczki oraz zabytki kultury żydowskiej tworzą urokliwą atmosferę, której nie sposób się oprzeć.

Niepowtarzalny klimat Krakowa dało się także odczuć, spacerując uliczkami Starego Miasta, m.in. Floriańską kończącą się Barbakanem czy ulicą Franciszkańską ze słynnym Oknem Papieskim. Po dniu pełnym wrażeń, zadowoleni i bogatsi o nowe przeżycia, udaliśmy się w drogę powrotną do Łobza.

Przemek Łokietek, kl. 3a LO

140 lat tradycji hodowli koni na Ziemi Łobeskiej – początek

W roku 1876 w dawnej osadzie Świętoborzec pod Łobzem powstała stadnina koni pod nazwą Pommersche Landgestüt Labes. Założycielem stada i pierwszym dyrektorem był Julius von Schlütter. Naczelnym zadaniem powstałego 140 lat temu ośrodka konnego była hodowla koni pełnej krwi (arabów) oraz produkcja remontów



Fot. Budynek dykcji PSO Łobez wybudowany w 1875 r. (ze zbiorów PSO Łobez)

w typie półkrwi. Początkowo stan ogierów wynosił 130 sztuk. Już w roku 1890 w Łobzie stało 200 ogierów, w tym 55% hanowerów i, co jest ciekawostką, tylko 5% ogierów zimnokrwistych (pociągowych). Od roku 1897 obserwuje się wyraźny odwrót od pełnej krwi. Kierownictwo stada starając się w miarę możliwości dostosować do życzeń hodowców żądających silnego konia dla rolnictwa, powiększało coraz bardziej stan oldenburgów, których w 1906 roku było aż 44 % ogólnego stanu ogierów. W roku 1907 postanowiono całkowicie wyeliminować z Pommersche Langestit Labes konie pełnej krwi

(araby). Władze zwierzchnie Niemiec starały się narzucić hodowcom Pomorza Zachodniego produkcję konia remontowego (młody koń w wieku 3-4 lat wcielany jako uzupełnienie stanu koni w wojsku). W latach I wojny światowej 1914-1918 napłynęło dużo ogierów i klaczy zdobytych z Belgii i Francji, a po demobilizacji jeszcze innych najróżniejszych rodzajów koni, tworząc całą mozaikę ras i typów.

W latach trzydziestych XX wieku, w okresie największego rozkwitu ośrodka, założono przy stadzie szkołę jazdy konnej i powożenia, której uczniowie zajmowali się pielęgnacją i ujeżdżaniem koni. Podczas II wojny światowej zajmowali się tym głównie jeńcy wojenni - kawalerzyści ze szkoły jazdy w Saumur (Francja). W tym



koń hanowerski

okresie władze hodowlane ogierów pełnej krwi i wyścigów doprowadziły do tego, że w przejętym przez łobeską stadninę gospodarstwie powstaje hodowla pełnej krwi angielskiej. Do ośrodka w Świętoborcu sprowadzono 5 znakomitych ogierów - reproduktorów. Z całej Rzeszy przybywały klacze pełnej krwi do krycia i wyżrebienia (około 70 klaczy). We wszystkich dostępnych przekazach podkreśla się, że Łobez był znakomitym środowiskiem dla hodowli koni pełnej krwi, a urodzone w nim zwierzęta zdobywały wielokrotnie pierwsze miejsca w prestiżowych wyścigach w krajach całej ówczesnej Europy.

2 marca 1945 roku rozpoczęła się ewakuacja stada Pommersche Langestit Labes. Kolumna opuszczająca Łobez składała się z około 200 osób, 21 wozów i pojazdów oraz 80 koni. Rozpoczął się już sezon kopulacyjny, część ogierów znajdowała się więc w terenie. Około 25 km od

Łobza kolumna została rozbита przez wojska wyzwolenicze radzieckie i rozproszona. Sprzęt i konie nigdy już do stada nie wróciły.

Z bardzo skąpych materiałów oraz przekazów wynika, że rozkwit stada przypadał na lata trzydzieste. Był on niewątpliwie zasługą ostatnich dyrektorów: dr. Ehlerta i Johanna Althausa. Ten ostatni zginął w czasie ewakuacji. Bezpośrednio po wyzwoleniu Łobza przez wojska radzieckie 3 marca 1945 r. zabudowania dzisiejszego PSO zostały przeznaczone na zbiorczą bazę bydła dla Armii Czerwonej. Budynki mieszkalne zajęte były przez rodziny uciekinierów i przesiedleńców niemieckich.

Marcelina Łukasik, kl. 1a LO

100%

Już piąty rok realizujemy w naszej szkole Program Poprawy Frekwencji „Szkoła bez wagarów”. Oprócz nieprzyjemnych konsekwencji, jakie niesie ze sobą wysoka absencja w szkole, program przewiduje nagrody – „złote karty” dla klasy o najwyższej frekwencji w miesiącu oraz uczniów ze 100% obecnością na zajęciach lekcyjnych. Karta zwalnia zwycięską klasę z obowiązku przygotowania się do zajęć jednego dnia. Taki sam przywilej daje również uczniom ze 100% frekwencją.

W październiku 2016 r. klasą z najniższą absencją w szkole i jednocześnie zwycięzcą okazała się ponownie **klasa 2a LO**. Kolejne miejsca przypadły odpowiednio **1a LO i 1b LO**.

INDYWIDUALNA ZŁOTA KARTA – listopad

Klasa	Osoby ze 100% frekwencją na zajęciach lekcyjnych
1a LO	Ciemnoczołowski Mikołaj, Łepik Natalia, Stępińska Alicja, Szwarczewska Patrycja
1b LO	Arłukowicz Oskar, Pastwa Małgorzata, Samson Agnieszka
2a LO	Kamiński Dawid, Kościukiewicz Natalia, Krystosiak Patrycja, Michna Malwina, Kruczyńska Aleksandra, Sałdak Michał, Winiarski Grzegorz
2b LO	Kamińska Marcelina, Krystosiak Wiktoria
3a LO	Ciemnoczołowska Karolina, Wąsowicz Michalina
1A TZ	Artym Piotr, Bajowski Seweryn, Gross Adam, Sałapa Jakub
1B TZ	Kaniewski Szymon, Kuklis Mateusz, Nowicki Mateusz
2A TZ	Czarnota Kacper, Tyrański Rafał
1A ZSZ	Sadowski Rafał, Sułkowski Grzegorz



Światowy Dzień bez Kupowania

W Stanach Zjednoczonych i Kanadzie okres zakupów świątecznych nieoficjalnie otwiera tzw. **Black Friday** (Czarny Piątek), wypadający nazajutrz po Dniu Dziękczynienia, w tym roku – 27 listopada. Większość sklepów wyznacza tego dnia wydłużone godziny pracy i jednodniowe wyprzedaże z wysokim upustem. Zniżki są tak opłacalne, że nieraz na otwarcie drzwi supermarketu już od północy czekają tłumy ludzi.

Na szczęście, w odpowiedzi na takie wydarzenia popularność zyskuje **Dzień bez Zakupów** (Buy Nothing Day), czyli alternatywny pomysł na spędzanie dnia po Święcie Dziękczynienia. Ruch zainicjowany przez artystę Teda Dove’a w Vancouver w latach 90. rozprzestrzenił się na międzynarodową skalę. W Europie obchodzimy go w ostatnią sobotę listopada, która w tym roku przypada 28. Ogólnoswiatowy ruch przekonuje, żeby na jeden dzień całkowicie zrezygnować z wydawania pieniędzy, przymierzyć się do innych sposobów realizacji swoich potrzeb i spędzania czasu. Namawia również do próby zrewidowania i ograniczenia konsumpcyjnej postawy przesz resztę roku. Hasło „**Buy nothing, do something**” (w tłum. gra słów: nie kupuj niczego, zrób coś) zachęca, by poświęcić dzień na coś cenniejszego niż zakupy.

Światowy Dzień bez Zakupów zwraca uwagę na społeczny nawyk kupowania. Większość z nas po odbiorze wynagrodzenia „łąduje” nieraz w centrum handlowym, żeby sobie kupić „coś”, mimo że niczego nie potrzebuje. Nie dość, że nowy przedmiot musimy później zagospodarować, to taki zakup może mieć wiele nieoczywistych powiązań z sytuacją ludzi i stanem środowiska w różnych regionach świata. „**Kupuj mniej, żyj więcej**” (Buy less, live more), zachęca jedna z akcji portalu Storyofstuff.org, na który w ciągu listopada chętni przesyłają zdjęcia i dzielą się doświadczeniami na temat pozafinansowych form spędzania czasu. Pojawiają się tam zdjęcia z wycieczek i spacerów z dziećmi, zabaw ze zwierzętami, gotowania, rękodzieła czy nauki tańca. Zamiast inwestować w rzeczy, inwestujemy w wydarzenia, relacje z bliskimi, w swój czas, na rozwijanie umiejętności.

Dzień bez Zakupów jest też zaproszeniem do tego, żeby zastanowić się, jak kupujemy. Warto wspierać lokalnych sklepikarzy czy rolników lub wybierać produkty oznaczone certyfikatem sprawiedliwego handlu albo ekoznakami. Zbliżające się święta niech będą doskonałą okazją, żeby przeciwżyć zrównoważoną konsumencką postawę.

Renata Schmidt, nauczyciel przedsiębiorczości